

Sobota. Doświadczenie charakteru Boga i życie zgodnie z nim

Szabat jest czymś znacznie więcej niż 24-godzinną przerwą w pracy. Jego teologiczne znaczenie jest głębokie i wielorakie, gdyż jest darem w postaci czasu danym nam przez samego Stwórcę. Jakkolwiek dużo wiemy o szabacie, „odpoczynek” sugeruje, że jeszcze dużo mamy do odkrycia.

Ale co szabat ma wspólnego z edukacją? Pomyśl o czasie, kiedy najczęściej uczyłeś się o Bogu. Studiowanie, kazania, wspólnota, specjaliści mówcy, pieśni, seminaria, spotkania modlitewne, zjazdy namiotowe, wspólne posiłki - jak wiele z tych wydarzeń było związanych z godzinami szabatu? Jeśli się nad tym zastanowimy, dojdziemy do wniosku, że dla wielu z nas szabat był „uniwersytetem w czasie”, w którym byliśmy wprowadzani, uczeni i utwierdzani jako stali uczniowie na drodze Bożej i w Bożym królestwie.

Szabat jest także czasem przypominania i uczenia się na nowo tego, o czym zapomnieliśmy. Próba szabatu i manny była tak naprawdę próbą zaufania i posłuszeństwa, przypominającą Izraelitom Boga po ich wyjściu z Egiptu. Jezus posłużył się szabatem, by na nowo przedstawić pojęcie świętości jako zbieżne z uwalnianiem ludzi od cierpienia, a nie podkreślaniem tradycji leżącej u podstaw sobotnich ograniczeń (Mt 12,11-12). Jego pozornie banalne ale genialne stwierdzenie, iż „szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu” (Mk 2,27 BT), jest pomnikiem reedukacji i korygowania. Jezus jest „panem szabatu” (Łk 6,5 BT), a więc studiując szabat możemy się uczyć także o Nim.

Część II: Komentarz

Świadectwo motywacji

Zastanów się przez chwilę, jak można edukować czyjeś serce i umysł do posłuszeństwa Bogu, w tym przestrzegania przykazania sobotniego. Z biegiem lat wydaje się zachodzić zmiana na dobre w motywowaniu ludzi do posłuszeństwa prawu Bożemu.

Możemy podkreślać negatywne skutki nieposłuszeństwa (nędzę, niewolę, kary i śmierć). Możemy także używać pozytywnych motywacji, w których posłuszeństwo jest tak atrakcyjnie przedstawiane, iż ludzie czują, jakby tracili coś cennego, kiedy zaniedbują prawo Boże.

Uświadomiłem sobie tę rozbieżność motywacji, rozmawiając z chrześcijanami nie będącymi adwentystami. Kiedy dowiadawali się, że jestem anihilacionistą (nie wierzącym w wieczne męki piekielne), dwaj różni chrześcijanie, nie znający się nawzajem, dwukrotnie zadali mi to samo pytanie przy dwóch różnych okazjach, jakby czytali ten sam skrypt: „Czy nie tracicie argumentu w ewangelizacji i pozyskiwaniu dusz, nie odwołując się do wiecznego piekła?”. Pamiętam, jak zdumiony byłem tym komentarzem, ale starając się opanować wstrząs, mówiłem im, że czuję, iż charakter Jezusa i Jego plan odkupienia są wystarczająco atrakcyjne, by skutecznie przyciągać ludzi do Boga. Obaj natychmiast przytaknęli, nieco zakłopotani: „No tak, oczywiście, to też działa”. Pomyślałem: *Mam nadzieję.* Ich pełna zwątpienia reakcja na mój anihilacionizm wyrażała w zasadzie pytanie: „Jak można skłonić ludzi, by trafili do nieba, nie strasząc ich piekłem?”. Zwróć uwagę, że teologia nieuchronnie wpływa na ewangelizację.

Zdałem sobie sprawę, chyba po raz pierwszy, że *adwentystyczna ewangelizacja, a zatem także edukacja, jest w szczególności sposobem obliczoną na poznanie Boga, aby przedstawiać Go w sposób, który raczej przyciąga ludzi, a nie wywiera na nich psychologiczny nacisk.* I mam tu na myśli rzeczywisty psychologiczny nacisk. Szczerze mówiąc, gdyby wieczna męka w ogniu miała być udziałem potępionych, nie dbałbym w tym momencie o to, kim jest Bóg, ale chciałbym tylko poznać magiczne zaklęcie czy prawowierne doktryny do wierzenia, byleby uniknąć wiecznego płonącego koszmaru! Kto wie, jak wielu ludzi uczęszcza do kościoła pod wpływem takich argumentów? Ale adwentystyczna edukacja nie ma takiego narzędzia w swoim zestawie. Oczywiście, ostateczna śmierć i żal z powodu utraty życia wiecznego to dostatecznie negatywny argument, czasami przywoływany, by skłonić kogoś do poważnego myślenia o przyszłości. Ale na jedne negatywny argument istnieje dziesięć pozytywnych, skłaniających do myślenia o tym, co mamy do zyskania, a nie czego mamy uniknąć. Pomyśl o tym, jak o szczęśliwym małżeństwie - czy dwoje szczęśliwych ludzi jest razem dlatego, że boją się cierpienia i złożonych konsekwencji rozwodu, czy raczej ze względu na to, co ich łączy? Zastosujmy te rozważania do zrozumienia znaczenia szabatu.

Pismo Święte

Cztery ewangelie liczą łącznie 89 rozdziałów. Nietrudno ustalić, w ilu z tych rozdziałów jest mowa o tym, jak Jezus rozumiał szabat. Jest 11 takich przypadków. To znaczy, że 1 na 8 rozdziałów ewangelii porusza kwestię szabatu. Ta znacząca liczba nabiera sensu, kiedy przypomnimy sobie dwa fakty: (1) Jezus dokonał tak wielu rzeczy, że gdyby je spisać, jak sugeruje Jan, „cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by należało napisać” (J 21,25). (2) Pierwsza z czterech ewangelii została napisana ok. 30 lat po wniebowstąpieniu Jezusa. Wystarczy zestawić fakty. Większość chrześcijan zakłada, że szabat został unieważniony wraz ze śmiercią Jezusa na krzyżu.

Ale gdyby tak się stało, czy nie byłoby dziwne, że co ósmy rozdział ewangelii porusza kwestię reformy świętowania szabatu podjętą przez Jezusa? Gdyby szabat był unieważniony od 30 lat, to zważywszy fakt, iż można było uwzględnić w ewangelii znacznie więcej innego materiału z życia Jezusa, jakie znaczenie dla Kościoła wczesnochrześcijańskiego miałyby akcentowanie kwestii szabatu? Oczywiście nasuwa się wniosek, że szabat nadal był świętowany przez chrześcijan. Choć takie wyjaśnienie wydaje się najbardziej oczywiste, jest najczęściej odrzucane. Jednak z wyjaśnieniem tym wiążą się niezwykle istotne skojarzenia. Oto kilka istotnych powiązań między szabatem, zbawieniem, Jezusem i Jego królestwem (poniższe spostrzeżenia zostały zaczerpnięte z: Gnaa Robinson, *The Origin and Development of the Old Testament Sabbath—A Comprehensive Exegetical Approach*, dysertacja doktorancka, Uniwersytet Hamburgski, 6.1975, s. 413-414):

1. Genealogie w *Ewangelii Mateusza* i *Ewangelii Łukasza* są podane w szabatowym, siódmkowym układzie, w którym większa liczba jest dzielona na segmenty liczące siedem kolejnych punktów. Mateusz podaje trzy grupy po 14 pokoleń, kończące się na Abrahamie, Dawidzie i Jezusie. Jezus jest kontynuacją i zwieńczeniem zbawczego wzorca ustanowionego w Izraelu. Łukasz wymienia 77 pokoleń, počawszy od stworzenia aż do Jezusa. Powiązanie Jezusa ze stworzeniem przez genealogię wskazuje, że Jego zbawienie jest przeznaczone dla całej ludzkości, a prawda ta jest symbolizowana przez szabat.

2. Fakt iż Jezus jest „Panem szabatu” (zob. Mt 12,8 BT), oznacza, że szabat należy do Mesjasza, jak należał do Jahwe w *Starym Testamencie*. W *Starym Testamencie* szabat był znakiem przymierza Boga z Izraelitami, aby wiedzieli, że Ten, który jest Panem szabatu, jest Bogiem (Ez 20,20) i to On ich uświęca (Ez 20,12; Wj 31,13). Obcy przybysz świętujący szabat także otrzymywał gwarancję „miejsce i (...) imię wieczne” w Jego domu (Iz 56,5), który miał być „domem modlitwy dla wszystkich ludów” (Iz 56,7). „W tym sensie szabat jest z pewnością dany (...) dla człowieka, dla jego zbawienia”. Jezus podkreśla ten fakt zadając retoryczne pytanie, czy szabat jest okazją do „zachowania życia” (Mk 3,4) i uwolnienia cierpiących z „peł” (Łk 13,16). Tak więc w *Starym Testamencie* szabat jest ściśle powiązany ze zbawieniem, a w *Nowym Testamencie* - z Jezusem.

3. Jak w *Starym Testamencie* świątynia funkcjonowała jako miejsce przebaczenia, uwolnienia i zbawienia, tak Jezus - więcej niż świątynia - jest obecnie w centrum zbawienia. Zbawienie, które daje Jezus, zostało trafnie ukazane w dokonywanych przez Niego uzdrowieniach (słowo „zbawić” - *sozo* - jest często używane w odniesieniu do fizycznego uzdrowienia, np. Mt 9,22; Mk 6,56; Łk 17,19). Jezus świadomie demonstrował swoje uzdrowieńczo-zbawcze działania w szabat (np. Mk 3,4; Łk 13,10; J 5,1.9). Każdy z tych przypadków, podobnie jak wiele innych, mógł poczekać na inny dzień, ale Jezus zamierzał „wykazać bliskość królestwa Bożego (Łk 4,16-19; 7,22)” i celowo łączył szabat ze zbawieniem, aby szabat stał się „znakiem mesjańskiego królestwa”.

Część III: Zastosowanie

Spostrzeżenia zawarte w powyższym komentarzu są jedynie czubkiem góry lodowej w kwestii znaczenia szabatu w *Piśmie Świętym*. Jako adwentyści dnia siódmego poświęcamy dużo czasu, starając się uczyć innych posłuszeństwa przykazaniu sobotniemu przy pomocy szeregu sprawdzonych wersetów. Wskutek tego zdarza nam się przeoczać szerszy zakres sobotniej teologii w *Piśmie Świętym*. Aby nikt nie zarzucił nam, że cała ta mowa o szabacie to jedynie naciąganie przez adwentystów *Pisma Świętego* w celu uzasadnienia świętowania szabatu, należy zauważyć, że powyższa teologia łącząca Jezusa, mesjańskie królestwo, nowe stworzenie i szabat *nie została sformułowana przez adwentystów dnia siódmego*. Nie trzeba być adwentystą dnia siódmego, by dostrzec te powiązania - wystarczy uważnie studiować *Biblię* otwartym umysłem.

Poza tym, że szabat nadal obowiązuje, możemy się nauczyć o nim więcej. W tym celu:

1. Studiuj zaawansowane prace i wykłady teologiczne Instytutu Badań Biblijnych i Adwentystycznego Towarzystwa Teologicznego. Nawet jeśli zrozumiesz tylko 40 procent tego, co przeczytasz, i tak dużo się nauczysz, a twoje zrozumienie wzrośnie niepomiaralnie.

2. Utwórz małą grupę studiującą prace na temat szabatu. W ten sposób będziecie mogli wspierać się w nauce i dzielić się spostrzeżeniami